

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

•PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, półroczn. rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25.
Za odosłanie do domu miesięcznie k. 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50.
Zagranicą: Rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.

Numer pojedynczy k. 5.

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.

Adres wydawnictwa:

W Płocku ulica Warszawska,

W oddziale Łomżyńskim:

Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.

Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petiowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.
REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.
NEKROLOGIA wiersz kop. 15.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).

Z OGRODU KOLARZY!

W sobotę i niedzielę w miejscowym Towarzystwie Kolarzy występują Trio Barański, popisując się w sztucznej jeździe rowerowej na specjalnie zbudowanym torze sztachetowym 75°.

Niezwykłe te popisy jazdy sztucznej są entuzjastycznie przyjmowane we wszystkich miastach, gdziekolwiek niegrównany, mistrz Mieczysław Barański je produkuje. Popisy urozmaicone będą zabawą—confetti i koncertem orkietry. Początek zabawy o 5-ej.

DOM BANKOWY

Jakób Schönwitz

kupuje i sprzedaje papiery procentowe, oraz asekuruje wszelkie pożyczki premiiowe od wylosowania.

ulica Tumska, dom Dobrowolskiego.

Krajowa Woda Stołowa

URSUS

ze źródła w Oblegorku
Sprzedają we wszystkich aptekach i składach aptecznych.
Skład główny w Warszawie Włodzimierska 16 m. 2.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święci Kościoła R. Katolickiego.	Imiona słowiańskie.
Sobota 27 czerw.	Władysława	Władysława
Niedziela 28 "	Leona	Zbroisława
Poniedziałek 29 "	Piotra i Pawła ap	Wyszomira
Wtorek 30 "	Lucyny	Cichławy
Sroda 1 lipiec	Teodoryka	Kaliny
Czwartek 2 "	Nawiedź N.M.P.	Ojconila
Piątek 3 "	Heliodora	Milosława

Wschód słońca o godz. 3 m 35

Zachód słońca o godz. 8 m. 19

Odmiana księżycy: pierwsza kw. d. 1 lipca o godz. 10 m 21 w.

Wysok. wody na Wiśle pod Płockiem.	d. 23 czerw.	6 stóp	3 cal.
	d. 24 "	6 "	6 "
	d. 25 "	5 "	6 "
	d. — "	— "	— "

Temperat w Płocku:	0° d. 23 czerw.	13,6	20,2	15,6
	d. 24 "	14,2	16,4	13,6
	d. 25 "	14,8	19,6	18,8
	d. — "	— "	— "	— "

Jarmarkt: W gub. Płockiej:

Dnia 30 czerwca w Rypinie, Dobryniu n. Drwęca.

W gub. Łomżyńskiej:

Dnia 30 czerwca w Krasnosielcu.

Zmiany w służbie i mianowania.

Pisarz z wolnego najmu w zarządzie pow. kolneńskim **Feliks Kościelicki** mianowany kancelistą tegoż zarządu. Młodszy kontroler etatowy zakładu gorzelnianych 4 okręgu **Włodzimierz Kononenko** mianowany pomocnikiem buchaltera w zarządzie gub. łomżyńskim akcyzy.

Zatwierdzeni członkami dozoru kościelnego w Zarębach-Kościełnych: mieszkaniec wsi Uścinek-Wielki **Antoni Niemira**, wsi Kępskie-Borowe **Antoni Niemira** i **Konstanty Nienaltowski**—przewodzącym—wójt gm. Zaręby-Kościełne Zawistowski.

Urządnik z Kalugi **Jerzy Wotostenkow** mianowany pomocnikiem zarządzającego kancelarją gubernatora płockiego.

Mieszkaniec wsi Derewice z pow. nowogród-wolińskiego, gub. wolińskiej **Bazyli Kanieczko** mianowany urzędnikiem kancelaryjnym zarządu pow. sierpskiego.

Deputaci handlowi oraz ich zastępcy, zatwierdzeni na 4-lecie, od 14 stycznia 1903 roku w gub. łomżyńskiej: W pow. Kolneńskim. W os. Stawiskach: deputaci—kucy Aron Amsterdamski i Nochim Koa zastępca kupiec Majer Kac.

W os. Jedwabnem: deputaci—kucy Szmul-Chaim Bursztyn i Chaim-Jonasz Rzecko, zastępcy kucy Jankiel-Sender Turbe i Mordochaj Fenster. W pow. Makowskim. W os. Krasnosielcu: deputaci—Stanisław Golaszewski i Szmul Rozenal kucy, zastępca Dawid Rejpi.

W os. Różanie: deputaci—Józef Siemiński i Szlama Ostrzeżka kucy, zastępca kupiec Piotr Wacławski.

W pow. Szczęcińskim. W os. Wasoszu: deputaci—kucy Jan Zawadzki i Lejba-Hersz Nejman, zastępcy kucy Lejba Pieniążek i Jeko Nomborg.

W os. Grajewie: deputaci—kucy Józef Szreder i Konstanty Sieniuta, zastępcy kucy Józef Frackowski i Aleksander Bausz.

W os. Radziłowiu: deputaci—kucy Mendel Zelwinski i Aram Szereszew, zastępcy Juszek Szereszew i Pejsach Grodner.

W os. Rajgrodzie: deputaci—kucy Aleksander Nawrocki i Kajetan Perkowski, zastępcy kucy Wolf Friedman i Jankiel Szejnziapir.

W pow. mazowieckim. W os. Mazowiecku: deputaci—kucy Jan Szczawski i Szymko Kaplan.

W os. Jablonce: deputaci—Izrael Zilberberg i Moszko Sokol kucy, zastępcy Mortko-Moszko Lew.

W os. Ciechanowcu: deputaci—kucy Icko Rozaniec i Andrzej Prazko, zastępca Benion Gola.

W os. Sokolach: deputaci—Henryk Kulesza i Abram Nowak kucy, zastępca kupiec Josef Okol.

Na czasio.

Ach wakacje to rzecz miła, wymieniona rzecz! Już nauka się skończyła; książki idzie precz!

Pociechy nasze, porzućmy mury ciasne i rozpalone, rozjechały się po kraju całym i biegają po łąkach a lasach i między łanami zbóż, korzystając piersią pełną z odpoczynku. Młodzież, która z konieczności nieubłaganej musiała zostać w miastach—powinna także codziennie robić wycieczki po za miasto, aby odetchnąć świeżym powietrzem i zasilić organizm do dalszej pracy. Dwuwiersz, powyżej przytoczony, powinien być podczas lata w życiu uczącej się młodzieży stosowany. Wszelkie greki, łaciny, algebry, trygonometrii itd., powinny być zamknięte na klucz i przez całe lato trzymane pod kluczem. Bo, gdy cała przyroda jest jedną księgą wielką mądrości precudnej, mądrość pisana powinna iść precz i zal mi tych dzieci, które nie mogą czytać codziennie w tej cudownej księdze.

A jednak, rozumiejąc dobrze słusność całą odpoczynku zupełnego i wolności dla naszej uczącej się młodzieży, chciałbym zwrócić uwagę powszechną na jedną sprawę ważną a palącą.

Sprawą tą jest zaniedbana przez nas—nasza mowa i krajoznawstwo. Mówimy coraz więcej jakimś żargonem szkaradnym, mnóstwem dziwolągów językowych upstrzonym; piszemy: *curuchna*, *cherbatka* i t. d., a już o stylu pojęcia nie mamy; o Reju, Janie z Czarnolasu i t. d., słuchamy, jak o żelaznym wilku; pojęcia swe o historii czerpiemy z Trylogii Sienkiewicza, gdyż nawet powieści historyczne Kraszewskiego, Korzeniowskiego i innych są dla nas za nudne; Monaco znamy lepiej od kraju swego, gdyż romanse z życia szulerni europejskiej są dla nas ciekawsze.

A więc szanowni rodzice uczącej się młodzieży korzystajcie z wakacji, zachęcajcie dzieci swe do pracy nad tą zaniedbaną, a świętą dla nas spuścizną, a godzina poświęcona dziś nauce rzeczy swojskich niejednego z waszych chlubi uchroni w przyszłości co najmniej od wstydu.—*Profan.*

Z przemysłu rolników płockich.

Że „unitis viribus” „wspólnymi siłami” można coś zrobić i dla ludzi i dla własnej kieszeni, dowodem spółki mleczarskie: bodzanowska i drobińska, które podniosły dochód z ziemi przez zużycie mleka, produktu dotąd w okolicy bardzo mało cenionego, a co za tem pójść musi, podniosą w okolicy chów bydła, zwłaszcza w kierunku mlecznym. Z tych dwóch spółek, bodzanowska, jako starsza wykazała już w bilansie za pierwszy rok istnienia czysty zysk przeszło tysiąc rubli przy stałej cenie za mleko 10 i 13 kop. za litr i zwrocie mleka odtłuszczonego.

Gdy obecnie w dalszej próbie zrzeszenia się rolników w celu podniesienia dochodu z ziemi wystąpiła na porządek dzienny sprawa unormowania produkcji i handlu owoców z naszych sadów i sprawa suszarni dla tych owoców, jakkolwiek nie bardzo kompetentny w sprawie przerobu owoców — pozwolę sobie jednakże podnieść głos, odsyłając zainteresowanych tą sprawą do lepszych źródeł.

Otóż zdaje mi się, że obecnie środowisko zrzeszeń bodzanowskich i drobińskich rolników, masłarnie, mogłyby dużo dopomóc do użytkowania lepszego letnich owoców przez ich suszenie.

Zawiązana „spółka” w celach mleczarskich byłaby gotową organizacją do zrzeszenia się w użytkowaniu drugiego produktu rolnictwa — zaś istniejący personel pracy przy mleczarniach wystarczyłby i do tego przemysłu, użytkowanie zaś ciepła kotłowni i pary do suszenia owoców, dużo obniżyłoby koszty przerobu masła i suszenia owoców. Koszt utrzymania pierwszej pary, koszty instalacji maszyny, lokalu, obsługi i transportów znakomicie by się obniżyły, gdyby to wszystko użytkować także do suszenia owoców. Zdaje mi się, że bardzo niewielkim kosztem dałoby się to zrobić, bo tylko przez powiększenie lokalu o jedną jakąś izbę na suszarnię, która również nie wiele kosztuje przy zastosowaniu wolnej pary, lub po skończeniu roboty z mlekiem, oraz przy użytkowaniu poddaszy nad mleczarniami, które dotąd są bezużyteczne.

Poruszam tu tę sprawę dalej, odsyłając zainteresowanych do odpowiednich książek — do p. Edmunda Jankowskiego i do Zaczisa pod Warszawą, majątku p. Górskiego, gdzie podobno suszarnia jest już pobudowana i w sezonie bieżącym rozpocznie robotę.

Bodzanowscy rolnicy i drobińscy, zwłaszcza ci ostatni, skoro dali już dobry przykład zawiązaniu spółki ogrodniczej, zapewne użytkują istniejące urządzenia do dalszych przeróbek technicznych.

Istniejące również przy barowych masłarniach motory, para i budowlę dałoby się łatwo zużyć pomocniczo do odgoryczania i suszenia lubinu na paszę, zwłaszcza w Bodzanowie, gdzie masłarnia stoi tuż nad wodą bieżącą, a także na niewielkie hydrauliczne gospodarstwo olejarnie, które przez rabiając rzepaki na olej, dawałyby rolnikom czyste makuchy, tak niezbędne dla utrzymania dużych mas mleka i hodowli cieląt. Wówczas same masłarnie zyskałyby znaczne powiększenie mleka i ułatwienie w utrzymaniu krów mlecznych.

Zdaje mi się, że suszarnia do owoców

zastosowana do masłarni mogłaby kosztować około tysiąca rubli, hydrauliczna olejarnia około 3—4 tys. rb. a urządzenie do odgoryczania lubinu kilkaset rubli, niezależnie od potrzebnego lokalu z jednej dużej izby na każde z powyższych urządzeń, z których jedno mogłoby być na parterze a drugie na piętrze. *B. Zdziański.*

P Ł O C K .

Wyjazd. J. E. gubernator płocki Nejdhardt wyjechał w objazd gubernij.

Przedwczesna wiadomość podana przez „Kurjer Warszawski” na zasadzie wiadomości z „Now. Wremja”, jakoby na ostatnim konsystorzu papieskim nastąpiły nominacje i zmiany w stanowiskach biskupów płockiego i lubelskiego—jest błędna.

Mianowania biskupa płockiego J. E. ks. hr. Szembeka na arcybiskupa metropolite mohylewskiego a biskupa lubelskiego J. E. ks. Jacewskiego na biskupa płockiego nie odbyły się na tym konsystorzu i jak obecnie zostały odłożone na czas nieograniczony.

O skierowaniu odpływu wód. Piszą do nas z miasta: Odpływ wód z ulic Płońskiej i Węzienniej skierowany jest przez ul. Misionarską do Kolegjalnej. Ponieważ na ul. Misjonarskiej spad jest nieznaczny, na rogu zaś Kolegjalnej, obok domów pp. Kalinowskiego i Zielińskiego, otwór do odpływu bardzo mały, wskutek tego prawidłowy ściek bywa wstrzymywany; w razie zaś deszczu ulewnego woda zalewa część ul. Misjonarskiej i Węzienniej, przedostając się do piwnic i suteryn, znajdujących się obok domów. Dla zmniejszenia ilości wód, zbierających się obecnie na rogu Kolegjalnej i Misjonarskiej, byłby bardzo pożądanym spad z ul. Węzienniej i Płońskiej przeprowadzony, obok szpitala Izaaka Fogla przez cmentarz żydowski, albo przez Płońską do rowu w Alejach, a ztąd do Wisły.

Zwiedzanie filtrów. Na godzinę szóstą po południu w poniedziałek przyszedł prosić się członkowie protektorzy o przybycie do stacji wodociągów dla zwiedzania następnie filtrów i w ogóle całego urządzenia wodociągów płockich.

Z kolonii letnich. W dniu 1 lipca wracają z Ciechocinka dzieci, wysłane do leczenia przez komitet opieki nad choremi dziećmi. Osoby, które przebywały w Ciechocinku, odwiedzały często naszą kolonję i stwierdziły bardzo dobre skutki pobytu w tej miejscowości leczniczej.

„Wianki.” Wierni tradycji, która w ostatnich latach nawet wzrasta, wioślarze nasi urządzili w noc Kupały doroczną uroczystość wianków. Jeżeli weźmiemy pod uwagę to piękne z natury tło położenia, w jakim znajduje się nasze miasto, to można wyobrazić sobie, że nawet przy skromnych środkach, zestawienie takich żywiołów, jak i ogień i woda, przedstawia widok bardzo efektowny.

Ciemny dość wieczór czerwcowy. U góry ciemny błękit nieba z krwawą zorzą wieczorną u horyzontu. Gwiazdy rozrzucone, słabo migocące. Około zachodu przy krwawej zorzy odbłaski niknące chmur o subtelnych rozmaitych barwach. U dołu wielka płowa woda, zmacona nieco przybojem świętojańskim. Cały ten obraz ujęty w ramy z jednej strony góry stromej nad rzeką, z drugiej — rozległej niziny pól i łąk nadrzecznych. Na takim pięknym tle unosi

się na wodzie przystań naszych wioślarzy, pięknie, ozdobnie przybrana w światła kolorowe... na cześć słońca, które w tym dniu najdłużej grzało ziemię i na cześć tej rzeki unoszącej wianki marzących dzievic. Płyną wianki pływające po rzece i wydają się dziwnym, że woda ich nie gasi, że woda w dniu tym skojarzyła się z ogniem. Muzyka gra, roznosi się po falach Wisły pieśń z tegich piersi wioślarzów; rakietą ognia w górę wystrzeliła, dając znać, że obchód się rozpoczął. A później strzelali ciagle ognie sztuczne, a na rzekę popłynęły łodzie z wioślarzami, ozdobione lampionami i światłami, a w łodziach tych marzyły dziewczęta... pewnie o swych wianuszkach. Marzenia... cudowny sen... któż nie miał ich w życiu. Ognie strzelały— a tymczasem ogólną uwagę zwróciła łódź kolarzy. Pływający całym różnemi kolorami rower, pięknie odbijał wśród ciemnej już nocy na fali wiślanej.

Jakkolwiek wianki tegoroczne ustępowały pod względem bogactwa efektów sztucznych takimże obchodom w latach zeszłych, bo wioślarzom nie pomogła ani straż ognio-wa, ani inne stowarzyszenia, prócz kolarzy (a dla czego?) nie mniej jednak biorąc pod uwagę środki Tow. wioślarzkiego, obchód wypadł ładnie, efektywnie. Wioślarze zrobili ze swej strony wszystko, co mogli i—tradycji stało się zadość.

Z targu. Rozpoczął się już na dobre do-wóz na targi wszelkiego rodzaju nowalijek i owoców wiosennych. W ogóle nie są one drogie dzięki obfitemu urodzajowi agrestu, wiśni, poziomki, grzybów i t. d. Jedynie kartofle młode wypadają drogo, zapewne w przewidywaniu małego na tę roślinę urodzaju z powodu mokrego jak dotychczas lata. Garniec kartofli kosztuje obecnie 15—20 k., co wynosi około 5 rb. za korzec. Grzyby są bardzo tanie i ładnie wyrosnięte, bo sprzyjał im czas wilgotny w połączeniu z ciepłem.

Jak obecnie rok nie jest ciężki. Ceny zbo-ża, zwłaszcza żyta mają się ku niższemu.

Schwytanie złodzieja. W dniu 12 b. m. udało się stróżowi nocnemu schwycić na gorącym uczynku kradzieży zawodowego złodzieja Jana Józwiaka, który w czasach ostatnich stale operował w okolicy E. Vincentiego.

Za tę przytomność stróż nocny przedstawiony został przez p. policmajstra do nagrody.

Ofiary. Na fundusz imienia Bolesława Prusa złożyli: Wacław Gurski 2 rb., Egieniusz Kunkel 10 rb., Marja Kunkel 10 rb.

Z naszych okolic.

Z Broku piszą do nas. „Spokojna nasza osada poruszona została w zeszłym tygodniu wyborami na najwyższy urząd gminny. Dotychczasowy wójt zajmował swe stanowisko już 23 lata z górą, ale był już niechętny do dalszej pracy i samej osady pracy i mocno zrutynowany, tak że

trudno spodziewać się było podjęcia ulepszeń dla miasteczka i w ogóle zaprowadzenia w nim porządku, o który dopominalismy się ciągle. Wybory ogólnie interesowały gminianów, którzy zgromadzili się na zebranie w znacznej liczbie, co jest dowodem, że nasz lud wiejski coraz lepiej uświadamia sobie znaczenie spraw gminnych i nie odnosi się do nich biernie, jak to bywało poprzednio.

Wybory odbyły się pod przewodnictwem naczelnika pow. ostrowskiego i komisarza do spraw włościańskich. Wybrani zostali większością głosów dwaj kandydaci: Małkiński (413 głos.) i Rzemponch (400 gl.), podczas gdy dawny wójt nie otrzymał nawet 100 głosów. Wybory odbyły się przy wielkim spokoju, świadczącym o dużej jednomyślności zebranych. Mamy nadzieję, że gubernator łomżyński zatwierdzi ten wybór ku ogólnemu zadowoleniu gminianów.

Tuszymy sobie, iż gmina nasza przy nowym wójcie doprowadzona zostanie do porządku, a przede wszystkim nasza miejscina.

Trzeba by koniecznie zwrócić uwagę na usunięcie stałych kałuż na rynku z cuchnącymi wyziewami, siedliska zapewne chorobotwórczych zarazków; kałuże te utrudniają wprost przystęp do kościoła tak, że przechodnie zmuszeni są wykonywać skoki gimnastyczne, aby się dostać do świątyni. Plac jako też uliczki powinny być wybrukowane, mosty i mostki przyprowadzone do porządku. Mamy prawo spodziewać się przeprowadzenia najniezbędniejszych potrzebnych nam urządzeń.

Parafianin. **Zakup koni** przez komisję remontową odbywać się będzie w tym roku w Włocławku 22 września, w Ciechanowie 25 września, w Łomży 29 września. Ogółem w guberniach Królestwa zakupionych zostanie 600 koni wierzchowych dla kawalerji.

Konie mają być dostawione w dniu zakupu na punkt zborny o godz. 8-iej rano. Przy przedstawieniu koni powinien być obecny sam właściciel, lub ktoś przez właściciela upoważniony.

Rzeźnie wywozowe. W dopełnieniu do podanej w nr. 49 wiadomości o tych rzeźniach, zaznaczamy jeszcze, iż prócz głównych rzeźni w Dobrzyniu n. Drwęcą i Mławie będzie jeszcze przeznaczonych do tego celu 5 pomniejszych punktów, mianowicie w Lubczu, Osieku, Zieluniu, Janowie i Chorzeliach. Dla postoju pastwa, głównie gęsi przepędzanych za granicę, urządzone będą podwórza kwarantanowe, sztucznie nawodnione.

Postanowienie, co do budowy rzeźni wywozowych na granicy zapadło na ostatnim zjeździe weterynarzy. Jak wiadomo, rząd pruski żądał, aby przy przewozie mięsa przedstawiano i wnętrzności, należące do sztuk zabijanych. — Ponieważ żądanie to przedstawia wielkie trudności i niedogodności, więc dla ominięcia ich powzięto zamiar budowy rzeźni nadgranicznych.

Sztuki, przeznaczone na rzeź badane będą poprzednio przez weterynarzy miejscowych i pruskich, którzy wydawać będą świadectwa na przewóz mięsa.

Rzeźnie oddać mogą duże usługi rozniesieniu się w kraju hodowli bydła na mięso, która dotychczas tamowana była przez szkodliwych pruskich weterynarzy nadgranicznych.

Dobroczytność publiczna wiejska w gub. płockiej, o ile sędzić można z dotychczasowych danych, — dostarczonych przez komisarzy do spraw włościańskich zarządowi gubernalnemu płockiemu, znajduje się w takim stadium rozwoju, jak przed rokiem 1864-ym. A więc w niektórych gminach obowiązuje kolejne utrzymywanie przez gospodarzy, zwykle w ciągu jednej doby — pozbawionych środków utrzymania starców i kalek. W innych gminach osoby niezdolne do pracy i pozbawione środków do życia, żyją jałmużną.

Komisarz pow. sierpskiego nie zauważył jednak żebraków zawodowych po wsiach; przeważnie utrzymują się z jałmużny ludzie którzy rzeczywiście w inny sposób zdobyć sobie nie mogą środków utrzymania, co zresztą jest rzeczą bardzo naturalną, gdyż podatek specjalnego na rzecz ubogich w powiecie niema. Na 12-cie gmin powiatu komisarz zwyczaj kolejnego utrzymywania ubogich, zauważył tylko w dwóch gminach.

Liczbę osób, żyjących kosztem miłosierdzia publicznego, sprawozdawca podaje 72 na 69,703 ludności powiatu. Na biednych wydają wszystkie gminy około 816 rubli rocznie.

W powiecie rypińskim notowano tylko 8 osób, utrzymywanych kosztem gmin, na co wydają 382 rocznie. Ogół starców i kalek (około 160 osób) żyje wyłącznie z jałmużny — zbieranej po gminach, po wsiach kościelnych w czasie świąt, na jarmarkach w pobliskich miasteczkach i t. p. W 16-u gminach powiatu rypińskiego znajduje się 74,000 mieszkańców.

Mniemane cudowne miejsce. We wsi Bożejewo pow. łomżyńskiego rosło stare drzewo, mocno już w środku spróchniałe. Przechodzące przez otwór promienie słoneczne, rzucają światło na tylną ścianę, od której następnie promienie odbijały się, co robiło wrażenie, jakby drzewo w tym miejscu promieniowało. Ludz okoliczni upatrzyli sobie w tym blasku oblicze Matki Boskiej i ogłosił drzewo za cudowne. Puszczona w okolicy wieść szybko się rozniosła, tak że wkrótce u drzewa owego zbierały się gromadki pobożnych które stały rosły liczebnie. Wieści doszły do wiadomości proboszcza w Wiznie, który przybywszy na owo rzekomo cudowne miejsce, wyjaśnił ludowi przyczynę blasku, odbijającego od drzewa. Ale wyjaśnienia ludu nie przekonały, i przybyszący tłumy wciąż rosły. Nareszcie właściciel wsi postanowił ściąć drzewo. Lecz lud upatrzył już sobie znowu

drugie drzewo i na nie przeniósł swoje przywidzenia.

Przeniesienie do innej parafji. Ministerjum spraw wewnętrznych nie znalazło przeszkód w sprawie zaliczenia mieszkańców wsi Tomaszowa, parafji Strzygi, w pow. rypińskim, do parafji Osiek-Wielki w tymże powiecie.

Wzwanie spadkobierców. Notariusz kancelarji łomżyńskiego sądu okręgowego, w terminie 3 listopada r. b. wzywa spadkobierców Wojciecha Ogonowskiego, właśc. dóbr Zależe - Wielkie lit. A, w pow. makowskim. Ewy Kotlewskiej, współwł. dóbr Łosiewo w pow. kolneńskim. Marjanny z Kuligowskich Ożarówskiej, właśc. dóbr. Ożary-Zambrzyce C. Antoniego Ożarówskiego, współwł. tejże posiadłości.

Wypadek. W dniu 19 czerwca r. b. gospodarz Girwatoński z Barakowa, dążący na targ do Pocka, zjeżdżając w Słupnie z pochyłości znacznej wozem ciężko ładownym, wskutek nagłego pęknięcia dyszla, wypuścił cugle; konie gwałtownie skrzyły w bok i wóz z kilkołokowej wysokości spadł do rowu. Syn Garwatońskiego dostał się pod koła, przyczem uległ zupełnemu zgruchotaniu nogi. Ojciec wyszedł cało z przygody, lecz silnie potłuczony.

KOESPONDENCJE.

Mława.

Miasto nasze z Wólką-Mławską liczy z górą 17,000 ludności. W tej ostatniej mieści się stacja kolei Nadwiślańskiej, komora celna, agencja handlowa, oddział pocztowy, szkoła dwuklasowa, kancelarja komisarza do spraw włościańskich i koszar dragonów. — Widzimy w niej nawet hotel z restauracją (własność p. Szrejtera) i klub wojskowy.

Tak w Mławie, jak i w Wólce-Mławskiej, warunki klimatyczne pozostawiają wiele do życzenia. Ciągłe wiatry i częste burze nawalne dają się we znaki każdemu, kto do takiego powietrza nie przywykający.

W Wólce, miejscowość niska, bagnista a więc malaryczna i niezdrowa. Niema roku, w którym niegrasowałyby u nas epidemia tyfusu brzuszego, ospy i szkarlatyny z dyftertem. Rok obecny należy widać do nieco szczęśliwszych, bo tylko jedna szkarlatyna zabiera nam dźwiat i to w wypadkach sporadycznych.

Nowa secina kozaków, która w styczniu r. b. przybyła z nad Donu na stały kwaterek do Mławy, długo nie mogła przyzwyczaić się do naszego powietrza. 3/4 kozaków chorowało w szpitalu. Niektórzy z oficerów zmuszeni byli czymprędzej zwalniać się na urlop i dla poratowania zdrowia wyjeżdżać do domu z całą swoją rodziną. A więc nie zdrowo u nas.

Nadmienić tu muszę kilka słów w kwestiach, dotyczących się porządków miejskich pod względem sanitarnym i higienicznym a mających na celu usunięcie wielu nadużyć,

OBDUCHNO.

Z opowiadań górala.

— Gazdo, wasze trzody i cały statek na polnie będą w Kościeliskiej, wołał młody juhas, pukając wczesnym rankiem do okna mego gospodarza.

— Juże? Zapytał tenże.

— A no Obduchno! odrzekł juhas.

— Obduchno?! zdziwił się gazda.

— A no!

— To ci i wczas!—ledwo wrzesień poczon, mruknął zafrasowanym głosem gazda.

— Obduchno nie pyta, przyńdzie kiej ma ochotę!— odrzekł juhas.

— Haj, haj—coby nie, przyświadczył gospodarz.

— Przyńdzie?

— A no, przed połniem.

Juhas poszedł w swoją drogę a gazda począł się zbierać do wyjścia, powtarzając:

— Obduchno, no, no, już i Obduchno!

Głośna rozmowa wybiła mnie zupełnie ze snu, powtarzane wciąż „Obduchno“ dzwigało mi bez przerwy w uszach.

Trzeba zaspokoić ciekawość.

Pytam więc gazdy:

— Idziecie do Kościeliskiej?

— A no, poślibyście? zapytuje nawzajem góral.

— Pójdę!

— Idziecie po statek? — pytam w drodze.

— A no, trza, — Obduchno!

— Co to jest Obduchno?

— Haj,—nie wiecie? zwraca się zdziwiony gazda.

— Nie wiem!

— Radzibyscie wiedzieć?

— A no! odpowiadam ich gwarą.

— Haj, — haj, — Obduchno, — Obduchno! powtarza gazda, jakby sobie co przypominał.

I poczyną:

— To widziecie było tak:

— Ociec mego ojca, a bo i dziad, boć to już lat temu wiele, juhasował między wirchami, heń wedle Pysnej. Jesień nadchodziła, ba może jej i zarwali,—ale słonko na pocud świciła,—a choć dzień się skurczył, noki były pogodne i ciepłe, jako lecie, a trawy taka moc, jako i wśród najpiękniejszego lata nie dojrzyl! — Statek się wciąż gdzie pożywia, bacowie i juhasy oszczytki¹⁾ wyciskają,—nocką na wirchach watra¹⁾ palą,—gadki opowiadają,—precki o tem, jak to jesse Sweda heń za góry przepędzili,—i dobrze!

Pieśń tyż zawodzą, kobzą przygrywają, skrzypki przyśpiwują, aż echo do granic daleko niesie. I niby wesoło, ale i no niby,—bo choć i zbójckie-go podskoczą na dusy mają jakosi tęsknotę a smutek im do syra zagląda.

Razu jednego stary baca Powis pocon o Janosika zbójnika pikną gadkę. Cirpał, juhas jak malowanie słuchając, przygrywał cieniutko na skrzypeckach,—ale przygrywał—tak tęskno i smutno, aże we wszystkich syrcie tajało.

Powis mówił o Janosiku, o jego odwadze,—o tym jako bogatego zrabował a bidnego obdarzył—jako w nocy nieraz po zaginioną kozą na wirchy się wdierał, abo i krowinę z przepaści wynios.

— Każdy siedział, a słuchał, a Powis gadał.

Potem ni z tego ni z owego poczon niby mówiąc niby śpiewając:

— Janosik, Janosik, chłop wielkiego męstwa
Cynił nad wirchami wszelakie zwycięstwa;

A kiej od sałasa wrócił w zorzę ranną,
Cieszył się z Janoską swoją piękną panną.

Ona mu rękami syję opłatała,

Ona mu piosenki cudne przyśpiwała,

Ona go całunkiem do snu kołysała,

Boć mu była wierna, z syra miłowała.

A Janosik, zbójnik tegi...

— Nie dokończył Powis piosenki i nikt jej końca nie wi, bo Cirpał się porwał, prasnął skrzypki, aże dusza w nich jęknęła i jak salony poleciał.

— Cirpał, Cirpał, pocęto za nim, ale kiej tam,—nijaki głos go nie wrócił.

Tu gazda przerwał opowiadanie.

— I cóż się z nim stało? pytam.

— Co, nie wie? Odrzekł, podnosząc zamyślonę oczy.

I wskazawszy ręką na szarzącą w mgłę poranną Pyszną z przerażeniem zawołał:

— Obduchno!

Spoglądam na skałę, lecz prócz słońca rzucającego przez białą mgłą złotawe blaski, nic nie widzę.

Nie można wszakże obrażać gazdy i przyznać się że wzrok mój nie dostrzega owego Obduchno, które jego przejęło taką trwogą.

Pytam więc:

— Ale cóż to jest owo Obduchno?

— Nie widziecie? Patrzenie toć tam na wirchu to zwodnica! Patrzenie ino,—toć tam stoi jako piękna niewiasta ze złocistymi włosami i wyciąga ręce. — O, zaczyna już wabić—malutko a chichotać albo i płakać pocnie, mówił—kiwając głową.

— Oj, żeby aby juhasy na nią się nie oglądali, jużby było po nich,—ba i po statku,—dodał.

D. n.

Z. Morawska.

1). Serki. 2) Ognisko.

które bezwarunkowo na zdrowotność miasta a zwłaszcza Wólki Mławskiej wpływają ujemnie, pogarszając stan i tak nieszczególny. Komisja sanitarna energicznie walczy stacza, dbając o zdrowotność mieszkańców, aby utrzymać czystość tak niezbędną dla zdrowia ogółu, z winy jednak samych mieszkańców w niektórych miejscowościach powstają takie nieporządki, że mimo czujności pilnujących ludzi dobrej woli, miejscowości te stają się siedliskiem i rozsądnikiem zarazy.

Zwracam tu uwagę na boczne dzielnice miasta w pobliżu cmentarza, oraz brudne nad wyraz wszelkie podwórka, smietniki i ulępy z których wydzielają się woń nader nieprzyjemna. Prawdziwą plagą na ulicach bocznych i pomniejszych jest wylewanie nieczystości częstokroć przez... okno.

Z tej właśnie przyczyny choroby epidemiczne rozwijają się z większą niż gdziekolwiek bądź szybkością, obowiązkiem przeto samych mieszkańców jest czuwać nad swym zdrowiem, przestrzegać porządku, zatrzymując zanieczyszczające ulice i podwórka—oddając ich w ręce właściwe; obowiązkiem jest to społecznym, nie uwłaczającym nikomu, bo będącym dążeniem do ukrócenia złego, jakie ujemnymi skutkami swymi tamuje dobre chęci obywateli, walczących z epidemią. Nie tak dawno podziwialiśmy lekko-myślność ludzi i zarazem straszny nieporządek, jakiego byliśmy świadkami podczas spaceru na terytorium kolejowym, gdzie w rowie przy samej drodze, gniło zabitych dwóch psów wściekłych, które przy wielkim kłopotcie i długim namyśle — wreszcie zakopane zostały.

Tuż obok stacji kolejowej widnieje obszerne siedlisko dzikich kaczek i ptactwa błotnego, na które polują niemilosiernie całe gromady psów różnego gatunku, niszcząc jaja i pisklęta. — Na to wszystko patrząc obojętnie, pobłażliwie, bo jakże tu strzelać do wściegów będących własnością pp. naczelników, rewidentów, kasjerów i t. d. Krępujemy się nawet zwrócić uwagę ich właścicieli, to też zestawianie protokołów w tym względzie należy do rzeczy bardzo rzadkich.

Iks. Wok. Wag.

TYDZIEŃ POLITYCZNY

(Wybory w Niemczech. Posłowie polscy. Przesilenie gabinetowe na Węgrzech i we Włoszech. Sprawy serbskie).

W zeszłym tygodniu odbywały się w całych Niemczech wybory posłów do parlamentu, w bieżącym tygodniu odbyły się wybory ściślejsze pomiędzy temi kandydatami, którzy nie otrzymali bezwzględnej większości głosów. Jeżeli parlament jest rzeczywiście wyrazem poglądów i przekonań narodu, to trzeba przyznać, iż wybory tegoroczne nie wypadły według myśli rządowej. Przytaczamy następującą tabelkę wykazującą, jaki był skład partii politycznych w Niemczech z wyborów, które odbywały się w r. 1898, a więc 5 lat temu (posłowie wybrani są na lat 6).

	1898 r.
Centrum (partja katolicka)	101
Spółeczni demokraci	57
Konserwatyści	56
Narodowo-liberalni	46
Postępowcy	40
Partja państwowa	23
Polaków	14
Antysemitów	13
Alzackich	10
Welfów	9
Demokratów	8
Agrarzyków	6
Litwinów	1

Z tych kilkunastu stronnictw zaliczyć należy do bezwzględnie popierających rząd następujące partje: konserwatystów, narodowo-liberalnych, partję państwową, antysemitów, agrarzyków no i jak obecnie, zwykle stającą za rządem najsilniejszą partję t. z. centrum katolickie. Pozostałe stronnictwa najczęściej pozostają w niezgodzie z rządem. Wybory tegoroczne wypadły na korzyść partji tych ostatnich, a głównie stronnictw skrajnych i przedewszystkiem demokratów społecznych, którzy pozyskali kilkunastu prawdopodobnie nowych posłów. Ale bardziej jeszcze niż liczba posłów wykazuje wzrost usposobienia nieprzyjawnego dla rządu ilość głosów oddanych za posłami tych stronnictw. Okazuje się, iż naród nie jest zadowolony z dotychczasowej polityki państwowej wewnętrznej i zewnętrznej, czego wyraz daje w wyborze posłów, stałe tę politykę zwalczających. Partja socjalnych demokratów jest najsilniejszą w swych

występach przeciwko rządowi i właśnie naród partję tę stale popiera. Jeżeli w tym duchu sprawy układają się będą w dalszym ciągu to łatwo przewidzieć, iż w polityce niemieckiej, a może nawet i w ustroju państwowym nastąpić musi zwrot pod naciskiem żądań ludu w osobie ich posłów. Dziś już stołeczne miasto, Berlin, w którym mieszka wódz i władca narodu, wybrał wyłącznie samych demokratów socjalnych w liczbie 6, a dla cesarza Wilhelma II nie może być przyjemne takie usposobienie stolicy. Rząd w każdym razie jak dotychczas posiada jeszcze większość, zwłaszcza że kokietuje stale z silną partją katolicką, ale już bardzo o bardzo musi liczyć się ze stronnictwami przeciwnymi, głównie z socjalistami.

Wybory dla polaków w Poznańskim, Prusach Zachodnich i na Śląsku wypadły bardzo pomyślnie. Jakkolwiek pozyskano tylko dwu nowych posłów w stosunku do ilości poprzedniej, jednakże przy tych stosunkach i warunkach, w jakich polacy żyją w Niemczech, przesładowani i zwalczani na każdym kroku, pozyskanie dwóch nowych posłów jest wielkim zwycięstwem, świadczącym o żywotności narodu i nie upadaniu na duchu. A przecież nawet do katolickich serc szlaków przemawia władza kościelna w osobie biskupa—kardynała Koppa, aby nie głosowali za swoimi polakami, grożąc im, jeżeli nie będą posłusznymi, kłatwą i pozbawieniem usług religijnych. Szlachy nie przestraszyli się kardynała i poszli za głosem obowiązku, oddając głosy wyłącznie prawie na swoich, zamiast na niemieckich katolików.

W Europie mamy obecnie kilka przesilen ministerjalnych. Podał się do dymisji, zmuszony do tego postępowaniem skrajnych stronnictw, prezes gabinetu węgierskiego. Szel, podał również prośbę o uwolnienie gabinetu włoski Zanardello. Złożenie składu nowego ministerjum idzie dość trudno, zwłaszcza na Węgrzech. Cesarz Franciszek Józef powierzał już utworzenie gabinetu kilku znanym w życiu węgierskim osobistościom, ale ci nie mogą znaleźć chętnych, którzyby poparli żądania rządowe.

W Serbji cicho. Piotr I objął uroczyste władze królewskie przed paru dniami. Rosja, Austria i inne państwa żądają ukarania zabójców Aleksandra, i właśnie ogólną ciekawość wszystkich wzbudza, jak sobie nowy król poradzi z tym żądaniem, wyrażonym bardzo kategorycznie. Naród uwolnił spiskowców od wszelkiej winy, jakże nowy król może postąpić wbrew woli narodu. I w tym leży sek obecnych stosunków serbskich.

Wiele hałasu o... spójnik.

(Polemika). Odmówiliście mi, redaktorze, pomieszczenia artykułu polemicznego w sprawie aforyzmu ks. Syskiego.

Lecz oto Stary Gawędziarz, uparty, zyczajnie, jak stary, nie dał za wygraną i spłatał wam figła*). Wybaczenie go staremu, ile że chodzą mi nie o figiel dla figla, co jest rzeczą młodych, ale o obronę idei, przez ks. S., podniesionej, oraz o protest przeciwko zakulisowemu pętaniu swobody słowa. Nie sądzę, abyście się za to, na starego boczyc mieli, gdyż w gruncie rzeczy, chciał on oddać wam przysługę. Ów protest może poskromić na przyszłość wszelkich „pętczów“ ile, że na przykładzie okazał roboty jednego z takich bezskuteczność. Ta jest, ośmielam się mniemać, przysługą doniosłości ogólnej. Jest zaś i szczególna, danego wypadku dotycząca:

Protest publiczny rozwiązał wam, redaktorze, ręce! Agdyby ten jego skutek przedstawiał dla jakiego skrupulatna wątpliwość, to usuwają w zupełności fakt, że strona przeciwna, sobie pozostawiała ręce wolne, lubo na gruncie innego organu, na którego łamy polemika się przeniosła.

Mam na myśli artykuł ks. prof. Klimkiewicza, pomieszczony w nr. 24 „Przeglądu Katolickiego“.

Osobliwy to jest artykuł! Mocno uczony, ale i mocno słaby w rozumowaniu. Domaga się on oświecenia krytycznego, aby snąc ktokolwiek w błąd przezeń wprowadzony nie został. Ponieważ zaś „Przeg. Kat.“ na tym oraz drugim jeszcze artykule, polemikę w sprawie aforyzmu zamknął, zatem teraz kolej na wasze, redaktorze, pismo!

W artykule sz. profesora uderza naprzód jedna okoliczność znamienita: Gdy w poprzed-

*) Ob. broszurkę p. t. „Duchowieństwo a prasa“.

nim artykule swoim, p. tyt. „Nieostrożność pisarska“, uznał szan. profesor za stosowne poprzedzić sprawę aforyzmu wstępem, w którym uczynił, nie wiążącą się ze sprawą, wycieczkę przeciwko „Echom“, to w tym, którym się obecnie zajmuję, treścią wstępu stała się sama sprawa właściwa, to zaś co stanowiło przedtym rzeczoną wycieczkę, stało się sprawą główną. Już ta okoliczność dymyślać się pozwala, że sz. profesor próbuje obecnie zbagatelizować sprawę, którą sam był wszczął z alarmem. Jakoż próba ta ma swoje powody, na które tekst artykułu rzuca światło jaskrawe.

Sz. profesorowi przydarzyła się przygoda, podobna do tej, którą opiewa znana gadka: „Złapał kozak tatarzyna, a tatarzyn i t. d.“ Przypisał on aforyzmowi cudaczny błąd logiczny, który się jego własnego błędu logicznego skutkiem okazał**).

Wykazano mianowicie, że jeśli szan. profesor wyprowadził z aforyzmu wniosek, iż „dziennikarstwo wyszło z łona Mądrości Bożej“, to uczynił to przy pomocy błędnie dokonanej przez siebie konwersji (zamiany podmiotu na orzeczenie i odwrotnie) sądu powszechnego twierdzącego, wziętego z aforyzmu. W aforyzmie tkwi ukryte twierdzenie, że „kto wyszedł z łona M. B., ten idzie do ludu.“ Na nim właśnie sz. profesor dokonał konwersji w ten sposób, że wypadło: „kto idzie do ludu, ten wyszedł z łona Mądrości Bożej.“ Kto się nawet logiki nie uczył, widzi, że podmiot w tak odwróconym zdaniu jest powszechny, gdy logika wymaga, iżby był szczególny. Ten jest błąd, który sz. krytykowi wytknięto. Błąd ciężki, tym cięższy, że skutek jego, pod postacią potwornego wniosku, został z tryumfem stronie zaczepionej narzucony.

Sz. profesor atoli za wygraną nie dał i postanowił udowodnić, że błąd błędem nie jest. W tym celu wzięł się na sposób, który isticie na humbug dyalektyczny zakrawa, nb. jeżeli nie mamy tu do czynienia z dobrą wiarą...

Żeby dowieść, że podmiot w zdaniu odwróconym jest rzeczywiście, jak być powinien, szczegółowy, szan. profesor rozumuje: „Wszak pójść do ludu (samodzielnie) ***), podług ks. S., przynależy tylko temu, kto wyszedł z łona M. B., t. j. Chrystusowi... Omawiane słowa (pójść do ludu) ****) wyrażają więc w aforyzmie własność przynależną jednemu tylko bytowi; są zatem terminem z natury swej szczegółowym...“

Bierze ochota zapytać: czy szan. profesor żarty sobie stroi z czytelników, czy też jako tonący brzytwy się chwyta? Przecież w aforyzmie zaznaczone wyraźnie różnicę pomiędzy pójściem do ludu samodzielnym a naśladowczym: właśnie do stwierdzenia naśladownictwa ze strony dziennikarstwa w zwracaniu się do ludu aforyzm dąży. Dość też brzytwą owego rozróżnienia przeciąć rozumowanie, którego się profesor chwycił, aby je unicestwić. Śnać i sz. profesor niezbyt ufał swemu rozumowaniu, skoro na wyraz samodzielnie nacisną nie położył, ale go skromnie naprzód ukrył, a potem przemlewał. Jeżeli jednak sz. prof. rozumowaniu swemu nie dość ufał, to pono zbyt liczył na nieznaną mu logikę wśród czytelników.

W dalszym ciągu szan. profesor powiada: „Wada aforyzmu, z której pochodzi tyle powikłań logicznych, polega na tym, że ks. S. przedstawił (w przesłankach) pójście do ludu dziennikarstwa. jako równe Chrystusowemu i samodzielnemu, gdy w konkluzji kazał mu być tylko naśladownictwem“.

Sz. profesor widocznie wyobraził sobie, że ks. S. jest jego uczniem, któremu zadał zbudowanie według pewnej figury wykrywanego po szkolarsku sylogizmu. Ks. Syskiemu jednak podobało się napisać poprostu aforyzm, który jako taki oceniał należało. Jest w nim oczywiście ukryty sylogizm, jak w każdym w ogóle rozumowaniu, ale nie szkolarski. Gdyby takimi sylogizmami pisać należało, wówczas pisanie wszelkie byłoby sprawą nieskończenie nudną, a już twórczość artystyczna byłaby wprost niemożliwa. Aforyzm zawiera w sobie sylogizm skrocony (entymemat), t. j. z opuszczeniem przesłanki mniejszej, jak pospolicie się czyoi i przy tym zawiera uzasadnienie przesłanki większej. Sz. profesor nie umiał, czy nie chciał przesłanki mniejszej w duchu aforyzmu wykryć; uzasadnienie zaś przesłanki większej (przez stwierdzenie faktu, że mędrcy starożytni do ludu nie poszli) poczytał (w przy-

**) Ob. art. ks. S. w „Prz. Kat.“ Nr. 14, oraz moje broszurkę str. 26—31.

****) Uprasza się o zwrócenie uwagi na nawias.

*****) Uprasza się o zwrócenie uwagi na pominięcie wyrazu „samodzielnie“.

pisku) za nadliczbowy termin czwarty w sylogizmie, wbrew prawidłu: tum re, tum sensu triplex terminus esto, t. j. że sylogizm trzy tylko terminy dopuszcza, którymi też w aforyzmie są: Chrystus, lud (terminus medius) i dziennikarstwo. Błędy te popełnił sz. prof. już wskutek uprzedzenia do idei, podniesionej w aforyzmie, już wskutek traktowania aforyzmu, jako sylogizmu szkolarskiego. Ostatecznie sz. prof. dezyderat swój odnośnie do aforyzmu sprowadza do tego, aby doń wstawić spójnik *lecz* albo *jednak*!! Mniejsza z tym, że spójnik ten we wskazanym przez sz. prof. miejscu jeno by aforyzm oszpecił, a jasności by mu ujął. Ważniejsze jest pytanie: Czyby sz. prof. istotnie walczył o spójnik i do spójnika gramatycznego sprowadzał rozłam moralny? Jeżeli tak, to byłby to ciekawy przyczynek do psychiki pedagogów i w ogóle—mówów książkowych.

Któż tedy właściwie „tyle powikłań logicznych wywołał? „I staję się rzeczy ostateczne... gorsze, niżli pierwsze...“

Stary Gawędziarz.

Ze skrzynki redakcyjnej.

Szan. redaktorze.

Ksiądz Franciszek Klimkiewicz dopatrywał obrazy religij w przyrównaniu pierwszego pocałunku kochanków do pierwszej Komunji św., przyrównaniu, uczynionym w drukowanej w „Echach“ powieści Exterusa pod tyt. „Dobrane pary“.

Gdyś szan. redaktorze uczynił próbę obrony przyrównania, oponent twój poraz wtóry zarzut swój ponowił, zwalczając twój obronę.

Wyznaję, że i mnie się przyrównanie to wydało na razie niewłaściwym, jednocześnie jednak odczuwałem w nim pewną trafność. Zniewolony następnie do głębszego zastanowienia się nad nim, wskutek ponownego zarzutu, usiłowałem uświadomić sobie owo wrażenie trafności. Nagle przypomniałem sobie „Pieśń nad pieśniami“, która oblała omawiane przyrównanie potokami światła.

Jak wiadomo, Kościół widzi pod obrazami miłości dwójga kochanków czy oblubińców, miłości, w „Pieśniach nad pieśniami“, opiewanej, miłość wzajemną pomiędzy boskim Oblubieńcem, Chrystusem, a Oblubienicą Jego, Kościołem, oraz każdą z osobna wierną Chrystusowi duszą. Przyczyn zważyć należy, iż obrazy miłości w „Pieśniach n. P.“ są tak zmysłowe, iż Kościół wybrany tylko czytać je pozwala. Jeżeli tedy Kościół nietylko aprobuje porównanie pomiędzy miłością kochanków a miłością Chrystusa i społeczności wiernych, ale widzi w nim nawet nathnienie Boże, to możnaby co najmniej nie gorszyć się porównaniem, uczynionym przez Exterusa, i nietylko przez niego jednego.

Weźmy nadto jeszcze pod uwagę, że wszak miłość ziemską nie jest bynajmniej przez Kościół potępiona, o ile jest uczciwa i szlachetna. Owszem otoczył ją Chrystus aureolą sakramentalną. Przyrównanie pierwszego pocałunku do Komunji św. tylko wówczas byłoby złym i rzeczywiście bluźnierczym, gdyby miłość ziemską była sama w sobie, z natury swej rzeczczą złą. W danym jednak razie *analogatum* złą rzeczczą, jak widzimy, nie jest. Ostatecznie wyroku w sprawie tej nie feruję, nie czując się do tego dostatecznie kompetentnym. Przedstawiam jeno argumenty *pro*, w nadziei, że kwestja będzie przez kogoś kompetentnego poważnie rozstrzygnięta.

Głosłowny bowiem zarzut ks. prof. Klimkiewicza, że przyrównanie, czy upodobnienie Exterusa jest rażące i bluźniercze, nie może przekonać nikogo, kto nie na samym jeno wrażeniu sąd swój chce oprzeć.

Proszę cię tedy, sz. redaktorze, abys gwoli zasadnego rozwiązania sporu, listowi mojemu gościć w „Echach“ dać zechciał.

Prohpanus.

Biuro Komisowo-handlowe

Tow. Roln. w Płocku.

Ulica Tumska dom W-iej Synoradzkiej.

poleca:

kosiarki od 110 rb., żniwiarki od 125 rb., grabie konne 22 rb. i wszelkie narzędzia i maszyny rolnicze; nawozy sztuczne: saletra 4 rb. 45 k. za 100 fun., superfosfat 1 rb. 10 k. i t. p., nasiona, kaszę jaglaną, smarowidło do wozów, pape, lak i t. p.

poszukuje:

zamówienia na żyto do jesienno siewu i węgiel opałowy.

KRONIKA HANDLOWA.

Płock, 26 czerwca

Na targ dzisiejszy dowieziono około 1180 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 180 korcy żyta 250 korcy, jęczmienia pastewnego 30 korcy owsa 450 korcy, gryki 45 korcy, grochu 30 korcy, rzepaku letniego 0 korcy, koniczyzny białej 0 korcy, koniczyzny czerwonej 0 korcy kartofli

200 korcy wici 5 korcy seradeli 0. Lubin niebieski 20 korcy. Przelot 0 korcy. Koniczyzny szwedzkiej 0 korcy. Gorczyca żółtej 0 korcy. Tytomotka 00 korcy.

Płacono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 5,70 do 5,80 za 240 f., żyto od rb. 3,50 do 3,55 za 230 f. jęczmienia pastewnego od 3,15—3,30 za 210 f., owies od 2,40 do 2,45 za 140 f., gryka od 4,00 do 4,20 za 210 f. groch od 5,10 do 5,80 rzepak letni od 0,00 do 0,00 za 215 f., koniczyzna biała od 00,00—00,00 koniczyzna czerwona 00,00—00,00 kartofle 160—170 wika 4,60—4,70, seradela

od 0,00—0,00 Lubin niebieski od 3,15 do 3,40.—Przelot od 00,00 do 00,00 za 250 f., Koniczyzna szwedzka od 00,00 do 00,00 za 250 f., Gorczyca żółta od 0,00 do 0,00 za 210 f. Tytomotka od 00,00 do 00,00 za 180 f.

Warszawa 26 czerwca (Ceny zboża płacone na st. Praga kolei terespolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań „Gazety handlowej“). Za pud w kopciakach: Pszenica krajowa wyborowa 94—95, średnia 89—93, posłednia 90—91. Żyto krajowe wyborowe 71—72, średnie 68—70 posłednie 67—69 Jęczmienia brow. 88—90. Na paszę i kaszę 67—70

Owies krajowy 78—82. Groch polny warzelny 100—110. Gryka 70—78. Uspokobienie targu ospale i niezdecydowane. Dowozy mniejsze. (Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Płacono za żyto wyborowe 4,15 za korzec Pszenica 5,80 Jęczmienia 4,00—4,00. Owies 3,10.

Łomża, 26 czerwca Pszenica 5,50—5,70 rb. żyto 3,60—3,80, jęczmienia 0,00—3,40. owies 2,40—2,80 r. gryka 3,90—4,00 r. groch 4,60—4,80.

Wielki medal srebrny

na Wystawie Hygienicznej w Łodzi.

„AGATOL“ proszek tymolowy, uznany jako najlepszy do czyszczenia i zabezpieczenia zębów od próchnienia i bólu w ozdobnym opakowaniu.

„VENUS“ puder higieniczny, nie psujący twarzy, subtelny i niedostrzegalny.

„ARAGO“ na wyniszczenie znany ze swej skuteczności.

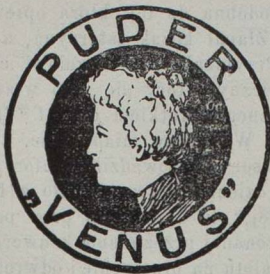
Konserwator do wzmocnienia włosów i usunięcia łupieżu, po wstrzymaniu wypadania, pobudza do porostu [włosów].

Eksikans proszek od potu i odparzania

poleca Laboratorium St. Górskiego,

Warszawa, Leszno № 4.

Żądać w składach aptecznych, aptekach i perfumerjach.



POLECAJA

Wyborową tekturę smołowcową z dodatkami. Lak asfaltowodachowy. Smołę bezwodną z węgla kamiennego

i Nowy swój wyrób: PŁYTY KORKOWO IZOLACYJNE.

Wykonują: Roboty tekturowo-dekarskie asfaltowe i

IZOLACJE z PŁYT KORKOWYCH

A. TAHN & Co

dawniej „F. PIETSCHMANN“

Fabryka Tektury smołowcowej i asfaltu, istniejąca od 1877 r. w Warszawie, LESZNO № 86.



Począwszy od 4 czerwca 1903 r.

PAROSTATKI:

„Kraków“ i „Mars“

specjalnie przeznaczone do nocnych kursów wychodzą codziennie z Płocka do Warszawy o godz. 8 wieczorem, z Warszawy do Płocka o godz. 12 w nocy.

Parostatek „Kraków“ nowo-zbudowany w r. b. w krajowych warsztatach posiada oświetlenie elektryczne, ogrzewalnie parowe i dobrą wentylację.

Salony pierwszej klasy podzielone na przedziały damski i męski odznaczają się wykwintnym urządzeniem i ścianami wyłożone linkrystą drzewną, na której wytłaczane są lilje wodne malowane olejno.

Na pokładzie pierwszej klasy znajduje się duży oszklony salon pokładowy—dla wy-

gód pasażerów zupełnie oddzielony od kajut sypialnych—umeblowanie w salonie pokładowym stanowią wygodne oddzielne fotole.

Salonowy parostatek „Mars“ posiada oddzielne kajuty damską i męską ze specjalnymi kanapkami specjalnie urządzone do nocnego wypoczynku.

Każdy pasażer 1 klasy na parostatkach „Kraków“ i „Mars“ otrzyma oddzielne numerowane wygodne miejsce i poduszkę. Prócz powyższych parostatków wychodzą również codziennie parostatki nocne: z Płocka do Warszawy o godz. 6 po południu.

ZAKŁADAM DZWONKI ELEKTRYCZNE

TELEFONY

po cenach niższych

A. WISNIEWSKI
w PŁOCKU, ulica Warszawska.

AKUSZERKA

PIERWSZEGO RZĘDU

b. przełożona instytutu położniczego przyjmuje na słabość bez meldunku, umieszcza dzieci. Udziela porad. Niezamożnym ustępstwo. Hoża 12 m. 5, II piętro front.

DO SPRZEDANIA.

Dobra Chalina, odległa 6 wiorst od Dobrzyń nad Wisłą, bez serwitutów z własnym torfem, cegielnią, rybołówstwem, pełnym żywym i martwym inwentarzem, pięknymi urodzajami, dobrymi budowlami.

WIADOMOŚĆ: Chalina poczta Dobrzyń nad Wisłą.

DO SPRZEDANIA.

Mebel z salonu, kredens dębowy, stół i stół—krzesła wiedeńskie—kocioł miedzany i różne rzeczy

Wiadomość u stróża przy ulicy Warszawskiej dom W-go Dembowskiego.

DO SPRZEDANIA

FOLWARK NIEMCZEWO

pod Drobinem, pow. płocki, do składu buraków 1½ wiorst, do mleczarni 2-wiorst; w 1/2 wiorst w połowie pszennej, w połowie żytniej, włoka po 3300 rubli, przestrzemi 14 włók, morgów 16. Wiadomość na miejscu. (Warunki kupna dogodne).

300 SZTUK OWIEC

do chowu po strzyżu, ma na SPRZEDAŻ dom. Zalesie pod Płockiem, obejrzeć można w folwarku „DRWAŁY“.

PÓLSZORKI FORMALSKIE

i POWÓZ PAROKONNY do sprzedania. Wiadomość u p. Mizgajskiego w Płocku, Kolegialna 5.

ROWERY

francuskich i angielskich fabryk. Gry ogrodowe—różne. Gimnastyki pokojowe „Whitely“ Latarki acetylenowe, oraz wielki wybór dodatków rowerowych, po cenach fabrycznych, poleca

Wł. Apfelbaum w Płocku.

SKŁAD

ALEKSANDRA GASPARKIEGO

w Płocku, ul. Kolegialna (róg Misionarskiej)

oprócz węgla opałow, węgla kowalskich i drzewa,

poleca dla giserni i celów kowalskich

KOKS

Mając wyłącznie oddaną w KOMIS sprzedaż koksu, sprzedaje takowy hurtownie i detalicznie po CENACH NIEBYWALE NISKICH.

MŁODY CZŁOWIEK

z świadectwem 4-klasowej szkoły Handlowej,

z ładnym charakterem pisma, władający 3-ma językami, obznajmiony z czynnościami kantorowymi, rachunkowymi, komercyjnymi, teoretycznie, z buchalterją, pracujący obecnie w składzie towarów,

ŻYCHY ZMIENIĆ POSADĘ.

Laskawe oferty proszę:

J. E. Wojtczak, Łódź, ul. Widzewska, 175.

PRYWATNY ZAKŁAD POŁOŻNICZY

D-ra Rejsa

w Warszawie—Chmielna, 16.

Przyjmuje osoby spodziewające się słabości na czas dłuższy, na żądanie oddzielne pokoje, ceny umiarkowane.

Bliższe informacje na miejscu, lub D-r REJS—Nowy Świat, № 26.

RZĄDCA

kawaler potrzebny jest zaraz.

Bliższa wiadomość w SIEKLAKACH przez Płońsk.

WAŻNE!
DLA PAŃ! DLA PANÓW!

Płyn do utrzymania twarzy w ciągłej odporności przeciw wszelkim atmosferycznym i innym zewnętrznym wpływom.

BOROXOL

Chłodzi, odświeża twarz, nadając cerze delikatną, matową białosć.

Cena flakonu kop. 60.

Główny skład w aptece

F. Zamenhofa,

Warszawa, Plac Żelaznej Bramy 8, oraz we wszystkich znaczniejszych składach i perfumerjach.

Wysyłka za zaliczeniem (najmniej 3 flak.). W Łomży stale do nabycia w aptece W-go Liniewicza.

ŻADAĆ WSZĘDZIE.

Zakład Chirurgiczno-Ortopedyczny
D-RA REICHSTEINA

Warszawa, Leszno 31,

przyjmuje z chorobami chirurgicznymi ze skrzywieniami kręgosłupa, kończyn, chorobami stawów, mięśni i do masażu od godz. 4—6. W pracowni ortopedycznej przy zakładzie wyrabiają się gorsety, przyrządy na kończyny, sztuczne kończyny, pasy ruptyrowe i brzuszne i t. d.

Zródło piękności.



Patent w Anglii

CRÈME GAZIM
METAMORPHOSA.

przeciwko PIEGOM.

Jedyny dowód autentyczności podpis

Bez tego podpisu falsyfikat.

Sprzedaje się we wszystkich aptekach, składach aptecznych i perfumerjach.—Składy główne

w Domu Handlowym

J. B. SEGALL

w Wilnie i Odesie.

STRZELEC LEŚNY

wykwalifikowany, z gub. Wołyńskiej, poszukuje posady leśnika w lasach prywatnych. Umie zakładać szkółki leśne i na żądanie mógłby pełnić obowiązki w kilku majątkach, za jedną odpowiednią pensję. Oferty uprasza składać w redakcji „Ech.“

KSIEGARNIA

K. Miecznikowskiego i W. Stępczyńskiej

w Płocku, ul. Grodzka dom Woldenberga.

Poleca wielki wybór książek wszelkiej treści i materiałów piśmiennych.

KONKURENCJA!

Żegluga parowa

JAWORSKIEGO i ROGOZIKA

wysyła parostatki, nie należące do syndykatu żeglugi

z Płocka do Warszawy o g. 7 wiecz. (nocny)

z Warszawy do Płocka o godz. 8 rano.

KURSA:

z Płocka do Warszawy o godz. 5 rano

z Warszawy do Płocka o godz. 7 wiecz.

Tymczasowo przerwane.

Na parostatkach nocnych sypialne miejsca numerowane

Przystań w Warszawie 3-a od mostu

Przystań w Płocku 1-sza od mostu.

ZARZĄD ŻEGLUGI PAROWEJ



St. Górnickiego

wysyła parostatki nie należące do syndykatu żeglugi

CODZIENNIE:

z Płocka do Warszawy o godz. 6 rano i o 5 wiecz.

z Płocka do Włocławka, Ciechocinka i Torunia o godz. 7 rano

po przybyciu nocnego z Warszawy

z Warszawy do Płocka o godz. 9 rano

z Warszawy do Płocka, Włocławka i Torunia o godz. 11 w nocy.

z Włocławka do Płoc. i Warsz. „12½ w p.

z Włocławka do Torunia o g. 12½ po poł.

z Torunia do Włocławka, Płocka i Warszawy o godz. 3 rano.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Доводжено Цензурою. Г.р. Плонецъ 13 Іюня 1903 года.

Druk K. Miecznikowskiego w Płocku, ulica Warszawska